

CIASTECZKOWY POTWÓR – Pierwsze urodziny Kacpra

Czy w poście o urodzinach syna wypada mi pisać o sobie? Wypada, jeśli chcę Wam powiedzieć, że właśnie spełniły się moje marzenia. I wypada po raz drugi – bo przecież tego samego życzę Kacperkowi!

Jednak żeby nie zdominować urodzin mojego małego mężczyzny swoimi egzystencjalnymi przemyśleniami, dla przyzwoitości najpierw kilka słów o przyjęciu. Niby roczek zdarza się raz w życiu, ale farciarz Kacper obchodził go aż dwa razy. Splot wypadków sprawił, że urodziny z Ciasteczkowym Potworem w roli głównej musiały przełożyć na późniejszy termin. Goście chorzy, nie dojadą, cóż począć, gdy tort upieczony? Na szczęście Kacper ma zaradną mamę, która w ciągu godziny zmieniała całą aranżację! Prawie gotowy tort Ciasteczkowy Potwór w krótkim czasie zmienił swe 'oblicze' na tort [Płatek Śniegu](#). Ciasteczkowa impreza odbyła się tydzień później.

Pomysł na Ciasteczkowego Potwora.

Na pomysł wpadłam przez przypadek. Pewnego dnia trafiłam na sklep internetowy z biżuterią Mintique, w którym znalazłam słodki wisiołek Ciasteczkowego Potwora. Od razu zakodowałam, że to super pomysł na prezent dla chrześniaczki. A potem pomyślałam, że mogłabym takie wisiorki wręczyć Karolinie i Klarze jako upominek od Kacperka z okazji jego urodzin. Zielona lampka – pyk! – i już znałam temat przyjęcia! Poza tym Kacper bardzo w tym czasie przypominał Ciasteczkowego Potwora. Biskopki zamiast jeść po kawałeczku, wpychał całe do buzi! Ileż razy musieliśmy je wygrzebywać z jego paszczy.

Poszukiwania słodkich pomysłów.

Inspiracje na stylizację znalazłam na stronie Pinterest. Urzekła mnie aranżacja, która sprawiła, że przez chwilę zamarzyłam o dużym domu z pięknym, przestronnym salonem, w którym mogłabym urządzać wspaniałe przyjęcia (źródło moich marzeń [Tutaj](#)). Ale rzeczywistość jest zupełnie inna. Może i dobrze, że mieszkamy w bloku – przynajmniej nie zbankrutowałam, kupując dekoracje.

Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że zanim coś kupię sprawdzam wszystko bardzo skrupulatnie. Już nie pamiętam ile nocy spędziłam na ZAKUPACH, aby wszystko do siebie idealnie pasowało i tworzyło spójną całość.

Menu Ciasteczkowego Potwora.

Gdy ogarnęłam dekoracje, przyszedł czas na słodkie menu. Tutaj, szczerze przyznam, że trochę zaszalałam. Tak bardzo chciałam odwzorować piękną stylizację i słodkości, że nie pomyślałam o tym, kto to później zje? Na szczęście w dniu urodzin wrócił mi rozum i nie wystawiłam na stoły połowy słodkości. Nie zabraniam moim dzieciom jeść słodczy, ale nigdy nie dałabym im takiej ilości naraz! Mąż nie narzekał ;). Przez cały następny tydzień miał coś słodkiego do kawy. Sesję zdjęciową robiłam kilka godzin przed uroczystością, gdy chłopcy smacznie spali i nie widzieli tego słodkiego szaleństwa. Potem wszystko pochowałam. Na urodzinowym stole w ostateczności pojawiły się takie smakołyki jak: tort, babeczki, ciasteczka, paluszki i deserki.

Tyle o przyjęciu. I tak poświęciłam mu zbyt wiele miejsca. Chciałam przecież pisać o sobie!

Spełnione marzenia.

Jak się czułam, spędzając w kuchni całe trzy dni? Wspaniale! Przygotowując dekoracje, piekąc słodkości i aranżując pokój, miałam okazję przekonać się, jak wygląda organizacja takiego przyjęcia od środka. Już jako nastolatka marzyłam o pracy jako organizator przyjęć. Przyznam nieskromnie, że w planowaniu, organizowaniu i dopinaniu wszystkiego na ostatni guzik jestem naprawdę dobra ;).

A jak się czułam, gdy goście przybyli? Wspaniale! Duma mnie rozpierała! Byłam jednak tak zmęczona, że ledwo docierały do mnie rozmowy męża z przyjaciółmi, ale mimo tego było cudownie :). Miałam wielką satysfakcję z doprowadzenia całego planu do końca. W tym dniu dotarło do mnie, że marzenia, które głęboko zakopałam w mojej głowie, mogą się ziścić przy „odrobinie” ciężkiej pracy oraz wsparciu bliskich mi osób. Może wydaje się Wam, że to takie zwyczajne i właściwie o co mi chodzi...? Tymczasem dla mnie to niezwykle – że odkryłam prawdę o sobie. Dokopując się do swoich marzeń z dzieciństwa, dowiedziałam się wiele o sobie samej. I co więcej, przekonując się, że mogę je spełnić, na nowo uwierzyłam w siebie!

Jak widzicie, w dniu swoich pierwszych urodzin świętował nie tylko Kacper!

Świętowała również Jego mama. Mama, która pragnie pokazać swoim dzieciom, że warto marzyć!

Bo marzenia naprawdę się spełniają!

Od urodzin Kacperka do pojawienia się tego postu minęło sporo czasu :). Miałam okazję dopracować niektóre słodkości i sprawić, aby były trochę zdrowsze. Dlatego niebawem na blogu pojawiać się będą kolejne przepisy.

Obserwuj 'SP' na [FB](#) i [INSTAGRAMIE](#), aby nie przegapić przepisów!